

Paweł T. Dobrowolski

Watch your pocket — krótka historia zamożności, czyli kradzieże zegarków w Londynie w XVIII wieku

William Hutton porzucił naukę zawodu pończosznika w wieku siedemnastu lat i w 1750 r. otworzył w Birmingham małą księgarnię. Pierwszą rzeczą, którą nabył za zarobione w nowym zawodzie pieniądze, był srebrny zegarek. Jak pisała Maxine Berg, był to krok oznaczający wkroczenie w „świat mężczyzn”, a zarazem symboliczne podkreślenie, że dzięki posiadaniu czasomierza niedoszły robotnik stawał się udziałowcem kultury angielskiej prowincjonalnej klasy średniej, warstwy, której rosnąca zamożność i konsumenckie nawyki zdefiniowały brytyjski sukces gospodarczy XVIII i XIX wieku¹. W poszukiwaniu wyznaczników „okazywania zamożności” oraz kryteriów bogacenia się europejskiej klasy średniej historycy od lat eksploatują obfitość dostępnych źródeł i ulegają nieodpartej pokusie ich przywoływania i kwantyfikacji². Wynika to z przekonania, że XVIII wiek — być może po raz pierwszy na taką skalę — był stuleciem przedmiotów, które ludzie trzymali w rękach i chowali po szafach, a Oświecenie — nowa koncepcja życia i rozumienia otaczającego świata — nie mogło się bez nich obyć, ani bez nich rozkwitać. Dyskusja ta stała się fragmentem (osiemnastowieczne odniesienia nie wyczerpują wcale jej ram chronologicznych) trwającej próby zbudowania „społecznej historii kultury”, która uwzględni zarówno odniesienia do badań antropologicznych, jak i szczegółowe, kwantyfikowalne dane pochodzące z domeny badawczej historii gospodarczej i materialnej. Fascynuje nas, jak to kiedyś określał Arjun Appadurai, „społeczny żywot” przedmiotów, ich kulturowy potencjał do tworzenia znaczeń, korelacje między ich posiadaniem a zdolnością ich używania dla tworzenia przekazu zawierającego określone treści. Z jednej strony dostrzegamy ich „ulotność” — podatność na zniszczenie, z drugiej pozostawiony zapis, który dowodzi, jak były dla ich właścicieli ważne³.

¹ M. Berg, *Luxury and Pleasure in Eighteenth Century Britain*, Oxford 2007, s. 200–201.

² D. Roche, *Histoire des choses banales: Naissance de la consommation dans les sociétés traditionnelles, XVIIe–XIXe siècle*, Paris 1997; J.H. Bunn, *The Aesthetics of British Mercantilism*, „New Literary History”, 11/2, 1980, s. 303–321; Ch. Dyer, *Standards of Living in the Later Middle Ages. Social Change in England c.1200–1500*, Cambridge 1989. Interesujący materiał porównawczy zob. D.H. Shively, *Sumptuary Regulation and Status in Early Tokugawa Japan*, „Harvard Journal of Asiatic Studies”, 25, 1964, s. 123–64; E. Kizik, *Wesele, kilka chrztów i pogrzebów. Uroczystości rodzinne w mieście hanzeatyckim od XVI do XVIII wieku*, Gdańsk 2001, s. 311 i n.; P. Burke, *Conspicuous Consumption in Seventeenth-Century Italy*, [w:] P. Burke, *The Historical Anthropology of Early Modern Italy. Essays on Perception and Communication*, Cambridge 1987, s. 132–149.

³ *The Social Life of Things: Commodities in Cultural Perspective*, red. A. Appadurai, Cambridge 1986. Ramy tej debacie nadają m.in. R. Grassby, *Material Culture and Cultural History*, „The Journal of Interdisciplinary History”, 35/4, 2005, s. 591–603; G. MacCracken, *Culture and Consumption: New Approaches to the Symbolic Character of Consumer Goods and Activities*, Bloomington 1988; *Of Consuming Interests: The Style of Life in the Eighteenth Century*, red. C. Carson, R. Hoffman, P.J. Albert, Charlottesville 1994; *The Consumption of Culture 1600–1800: Image, Object, Text*, red. J. Brewer, A. Bermingham, London–New York 1995; M.R. Poin-ton, *Strategies for Showing: Women, Possession, and Representation in English Visual Culture, 1665–1800*,

W badaniach nad XVIII wiekiem perspektywa „świata przedmiotów” bywa najczęściej eksploatowana za pomocą inwentarzy pośmiertnych, wszelkiego rodzaju spisów mienia, katastrów, protokołów urzędowych, źródłowych *loci* przydatnych do odnajdywania i odtworzenia zasobów codzienności. Dzięki przedmiotom dowiadujemy się o ludziach, ponieważ rzeczy materialne wyznaczały status ich posiadaczy, którzy poświęcali im wiele troski i uwagi. Solomon Fell, zamożny londyńczyk, którego okradziono w sierpniu 1776 r., przedstawił w sądzie dokładny spis swoich strat. Biorąc nawet pod uwagę, że powód zawyżał ich wartość, lista ukazywała część jego zasobów i przybliżony poziom zamożności. Fell wymieniał m.in. ubrania zabrane z mahoniowej szafy: cztery wełniane płaszcze oszacowane na 8 funtów, cztery pary wełnianych spodni (40 szylingów), sukienną męską koszulę nocną (20 szylingów), 24 lniane koszule (24 funty), sześć porannych czepków (6 szylingów), kapelusz męski (za 15 szylingów) i dwie pary skórzanych butów (za 17 szylingów). Złodziej także doceniał ich wartość, nie tknął i zostawił „stare ubranie przeznaczone na pogrzeby”. Wykazu ubrań dopełniały łyżki — trzy srebrne stołowe i pięć herbacianych⁴. Włamywacz miał szczególne pecha; większość ubrań oraz buty (*those shoes were very remarkable* — zeznawał policjant) nosiły monogramy (buty miały podpisy na boku), a właściciel dokładał w sądzie wszelkich starań, aby dowieść, że stanowią jego własność⁵.

W pośmiertnych inwentarzach paryżan, spisanych przez jednego ze stołecznych notariuszy w 1725 r., 53% zapisów wymieniało zegarki, nowe ubrania, koronki, szlafroki, laski, tabakierki i wachlarze — przedmioty nowe, modne, relatywnie kosztowne. Zaledwie pół wieku później, w 1785 r., odsetek ten wzrósł do 92,5%. Podobnie rzecz się miała z wyposażeniem w lustra, porcelanę, zegary, nowe meble — stoliki pod zastawę herbacianą czy akcesoria do picia kawy; w 1725 r. posiadało je 56% testatorów — a nie mówimy tu o ludziach należących do społecznej elity — pół wieku później już 78%⁶.

Miejskie społeczeństwo konsumentów domagało się coraz większej i bardziej różnorodnej oferty przedmiotów ładnych i potrzebnych. Świat ten był bardzo społecznie zróżnicowany, uzależniony od pieniądza, otwarty zarówno na „naśladownictwo” wzorców luksusowych, jak i zadowolający się standardem wynikającym z własnych możliwości finansowych i często posługujący się przedmiotami używanymi i z drugiej ręki⁷. Popołudniu 4 sierpnia 1726 r. w oberży

Oxford 1997; R. Sarti, *Vita di casa: Abitare, mangiare, vestire nell'Europa moderna*, Rome 1999; M.L. Roberts, *Gender, Consumption, and Commodity Culture*, „The American Historical Review”, 103/3, 1998, s. 817–844; S. Pennell, *Consumption and Consumerism in Early Modern England*, „The Historical Journal”, 42/2, 1999, s. 549–564; *Everyday Objects: Medieval and Early Modern Material Culture and its Meanings*, red. T. Hamling, C. Richardson, Burlington, Vt, 2010.

⁴ O znaczeniu sreber, także łyżek, zob. prekursorskie uwagi A. Pośpiecha, *Srebrna łyżka — probierz szlacheckiej zamożności? (Przykład Wielkopolski XVII w.)*, [w:] *Nędza i dostatek na ziemiach polskich od średniowiecza po XX wiek*, red. J. Sztetyło, Warszawa 1992, s. 151–162.

⁵ Akta Londyńskiego Trybunału Karnego — Old Bailey Session Papers (dalej cyt.: OBSP), t17760911-1, www.oldbaileyonline.org (1.07.2013).

⁶ C. Fairchilds, *Marketing the Counter-Reformation. Religious Objects and Consumerism in Early Modern France*, [w:] *Visions and Revisions of Eighteenth Century France*, red. Ch. Adams, J.R. Censer, L.J. Graham, University Park 1997, s. 31 i n. Porównywalne dane z pozaeuropejskiego kręgu kulturowego potwierdzają wrzenie bogactwa „świata przedmiotów”. Testament zmarłego w 1755 r.w Stambule tureckiego urzędnika średniego szczebla (podskarbi, *kesedar*), Mustafy Efendiego, właściciela 8 niewolników, wygodnej rezydencji w okolicy meczetu Cezeri Pasza (dom posiadał bieżącą wodę), ukazuje obfitość przedmiotów codziennego użytku z różnych dziedzin egzystencji: zegarków (w tym zegara z kurantem), okularów, biżuterii osobistej, sprzętu łowieckiego, licznych ubrań (m.in. futra z soboli), znacznej biblioteki, porcelanowych talerzy, naczyń do kawy, kilimów, poduszek i dywanów, zob. J. Shinder, *Mustafa Efendi. Scribe, Gentleman, Pawnbroker*, „International Journal of Middle East Studies”, 10, 1979, s. 415–420.

⁷ Na temat rynku ubrań z drugiej ręki zob. B. Lemire, *The Theft of Clothes and Popular Consumerism in Early Modern England*, „Journal of Social History”, 24/2, 1990, s. 255–276; tejsze, *Fashion's Favourite: The Cotton Trade and the Consumer in Britain, 1660–1800*, Oxford 1991, s. 61–76.

„Słoneczna” w Bostonie miała miejsce aukcja przedmiotów po miejscowym zmarłym. Nabyć można było poduszki, koce, spodnie, jedwabną kamizelkę, kapelusze oraz jednego Murzyna, zapewne służącego u nieboszczyka. Poszukiwanie możliwości nabycia „rzeczy potrzebnych”, publiczne oferowanie innym towarów, usług i własnych zdolności stało się miarą codzienności.

Lektura prasy angielskiej i francuskiej potwierdza niezwykłą eksplozję podaży towarów i usług. Colin Jones analizował ogłoszenia medyczne zamieszczone w ponad czterdziestu gazetach prowincjonalnych wydawanych we Francji, tzw. *affiches*, które pojawiły się w obiegu od połowy stulecia i były subskrybowane przez kilkadziesiąt tysięcy ludzi, co oznacza, że czytało je być może i ćwierć miliona Francuzów. Jones podkreślał, że byli to konsumenci, którzy należeli do „społecznego środka” francuskiej bogacącej się prowincji, nie tylko lekarze, ale i prawnicy, urzędnicy, księgarze oraz drobni kupcy, odpowiednik angielskiego *middling sort*. W ogłoszeniach zawartych w *affiches* dominują informacje o poszukiwaniu pracy (przez domowych nauczycieli i służbę) oraz o drobnym obrocie handlowym, o sprzedawaniu i kupowaniu przedmiotów nowych, modnych, ale także „zwykłych” i potrzebnych w codziennym życiu — książek, biżuterii, mebli, powozów, ubrań (modnych), stołów do gry w bilard, zwierząt domowych, kaloszy, bidetów, oraz o maściach, lekach, eliksirach, kroplach, pastylkach („na rozsądek”), protezach, trąbkach dla głuchych, sztucznych zębach, a także o ofertach samych lekarzy, zarówno tych licencjonowanych, jak i mniej zawodowo profesjonalnych, ale równie gotowych do niesienia ulgi. Jones ukazał — burząc obraz nierynkowej francuskiej prowincji — istnienie rozległego rynku konsumentów oraz powszechność rynkowej mentalności ukierunkowanej na chęć kupowania i posiadania przedmiotów.

Podobną analizę przeprowadziła na przykładzie francuskich almanachów Natacha Coquery, ukazując bogactwo sklepiarskiej fantazji, ukierunkowane na skłonienie nabywców do kupienia towarów nowych i używanych, tańszych podróbek elitarnych oryginałów, fałszywych, ale pięknych pereł lub peruk tak zrobionych, że imitowały naturalne włosy. Bogactwo ofert należących do „gospodarki perswazji” (almanach handlowy z 1769 r. wymieniał 6605 sprzedawców) potwierdza, że robienie zakupów stało się w XVIII w. typem rozrywki i nowym sposobem spędzania wolnego czasu⁸.

Zjawiska te w jeszcze większym nasileniu występowały w Wielkiej Brytanii, gdzie liczba gazet i czytelników korzystających z publikowanych w nich ofert była zapewne proporcjonalnie większa niż we Francji⁹. Dysponujemy dostateczną liczbą przykładów, aby podkreślić truizm — posiadanie pieniędzy, poczucie komfortu lub jego braku z powodu ich niedostatecznych zasobów dowodziło znaczenia, jakie rynkowe reguły gry zaszczyliły wszystkim grupom zawodowym i warstwom społecznym. Brak pieniędzy był więcej niż dyskomfortem — określał status, wyznaczał reguły i czasem popychał ku drastycznym krokom. Chorowity irlandzki duchowny, Jonathan Swift, przez całe dorosłe życie prowadził dokładny wykaz swoich codziennych wydatków i zapisywał je w rubrykach, które definiowały w pewien sposób jego horyzont egzystencjalnych, „konsumenckich” oczekiwań. Zapisywał wydatki na zdrowie, podróże, mieszkanie, służbę, konie, psy, książki, żywność (także *brandy*) i ubrania, „wygrane i przegrane”

⁸ C. Jones, *The Great Chain of Buying: Medical Advertisement, the Bourgeois Public Sphere, and the Origins of the French Revolution*, „The American Historical Review”, 101, 1996, s. 13–40; N. Coquery, *The Language of Success: Making and Distributing Semi-Luxury Goods in Eighteenth-Century Paris*, „Journal of Design History”, 17/1, 2004, s. 71–89 (pojęcie „gospodarki perswazji” — *economy of persuasion*, s. 78); M. Berg, *Luxury and Pleasure...*, s. 247 i n.

⁹ M.S. Dawson, *First Impressions: Newspaper Advertising and Early Modern English Body Imagining, 1651–1750*, „Journal of British Studies”, 50/2, 2011, s. 277–306; R. Church, *Advertising Consumer Goods in Nineteenth-Century Britain: Reinterpretations*, „The Economic History Review”, seria nowa, 53/4, 2000, s. 621–645. Por. też I. Jackson, *Approaches to the History of Readers and Reading in Eighteenth Century Britain*, „The Historical Journal”, 47/4, 2004, s. 1041–1054.

(chodziło o karty) oraz pieniądze wydane dla przyjaciół, krewnych i znajomych¹⁰. Swift był „człowiekiem pióra”, literatem walczącym o swoje miejsce w stołecznym świecie rządzonej przez coraz bardziej widoczne reguły rynku, nie przekroczył jednak progu wygodnej niezależności, przynależnej stosunkowo nielicznym. Dysproporcje poziomów zamożności i zależność od reguł „konsumenckiej” rzeczywistości spychały rzemieślników znacznie poniżej poziomu ziemian-rentierów i kupców-biznesmanów, nie powodowały jednak ich „pauperyzacji”.

W XVIII wieku nie tylko nie rozwiązano problemu niedostatku, biedy i nędzy, ale — ze względu na przyrost liczby ludności oraz zmiany zachodzące na rynku pracy — pauperyzacja przybrała skalę masową. Pokłady najbardziej widocznej, miejskiej biedy oraz często współistniejące z nią społeczne patologie były stałą częścią pejzażu europejskich i atlantyckich społeczności¹¹. Jak pokazywał Gary Nash na przykładzie trzech największych miast kolonialnej Ameryki, równoległe z szybkim bogaceniem się grupy 5% najbardziej zamożnych obywateli oraz osiągnięciem relatywnej stabilizacji przez grupę zajmującą pozycję „środkową” na skali zamożności, wzrastała liczba ludzi, dla których codzienność stanowiła ekonomiczne wyzwanie, któremu nie zawsze potrafili sprostać¹². Wdowa Margaret Day, która straciła cały dobytek w pożarze, który w 1760 r. strawił znaczną część Bostonu, szacowała swoje straty na niewielką kwotę ponad 16 funtów. Składały się na nią biurko, książki, cynowy piecyk oraz zapasy żywności. Jej towarzyszka w nieszczęściu, Mary Cranch, straciła 6 tuzinów szklanych butelek, baryłkę mydła, pięć krzeseł, zastawę stołową, przenośne łóżko, balię do prania i siedem tuzinów jajek. Obraz ten prezentuje „minimalizm” miejskiej egzystencji¹³. Różnice między biedą a nędzą były zasadnicze i łatwo dostrzegalne. Pisząc w 1793 r. do londyńskiego miesięcznika o ekonomicznej kondycji robotników (*labourers*) anonimowy autor nie do końca chciał wierzyć w przypadek ubogiej, która zarabiała 18 pensów na tydzień i musiała przetrwać zimą „na otrębach i smalcu”, a czteroosobowej rodzinie (z dwójką dzieci), która wydawała na chleb 9 szylingów, radził, aby obniżyła koszty o połowę sadząc kartofle i warzywa¹⁴.

¹⁰ *The Account Book of Jonathan Swift*, red. P.V. Thompson, D.J. Thompson, Newark–London 1984.

¹¹ Na temat biedy zob. O.H. Hufton, *The Poor of Eighteenth Century France, 1750–1789*, Oxford 1974; G. Himmelfarb, *The Idea of Poverty. England in the Early Industrial Age*, London–Boston 1984; T. Hitchcock, *Down and out in Eighteenth-Century London*, London–New York 2004; D.R. Green, *From Artisans to Paupers: Economic Change and Poverty in London, 1790–1870*, Hants 1995. Próbę opisanego życia „londyńskiej ulicy” XVIII w., wraz z jej elementami kryminogennymi, zob. R.B. Shoemaker, *The London Mob: Violence and Disorder in Eighteenth-Century England*, Hambleton–London 2004; P. Linebaugh, *The London Hanged: Crime and Civil Society in the Eighteenth Century*, London 1991; T. Henderson, *Disorderly Women in Eighteenth Century London: Prostitution and Control in the Metropolis, 1730–1830*, New York 1999. Na poprawę warunków życia w Londynie wskazuje spadająca po 1750 r. umieralność niemowląt, zob. A. Levene, *The Estimation of Mortality at the London Foundling Hospital, 1741–99*, „Population Studies”, 59, 2005, s. 87–97; E.A. Wrigley, *Explaining the Rise in Martial Fertility in England in the “Long” Eighteenth Century*, „Economic History Review”, 51, 1998, s. 435–464.

¹² Zob. G.B. Nash, *Urban Wealth and Poverty in Pre-Revolutionary America*, „The Journal of Interdisciplinary History”, 6, 1976, s. 545–584; Ch. Harvey, E.M. Green, P.J. Corfield, *Continuity, Change, and Specialization within Metropolitan London: The Economy of Westminster, 1750–1820*, „The Economic History Review”, 52, 1999, s. 469–493. Gospodarze znaczenie miejskich rynków dla handlu detalicznego i hurtu w Londynie — odpowiednika paryskich *Les Halles*, zob. C. Smith, *The Wholesale and Retail Markets of London, 1660–1840*, „The Economic History Review”, 55, 2002, s. 31–50. Na temat „ekonomicznej słabości” kobiet por. O. Hufton, *Women without Men: Widows and Spinsters in Britain and France in the Eighteenth Century*, „Journal of Family History”, 9, 1984, s. 355–376.

¹³ W. Pencak, *The Social Structure of Revolutionary Boston: Evidence from the Great Fire of 1760*, „Journal of Interdisciplinary History”, 10, 1979, s. 276. Por. G. Nash, *Urban Wealth and Poverty in Pre-Revolutionary America*, tamże, 6, 1976, s. 545–584; A. Kulikoff, *The Progress of Inequality in Revolutionary Boston*, „William & Mary Quarterly”, 28, 1971, s. 375–412; J. Bedell, *Archeology and Probate Inventories in the Study of Eighteenth-Century Life*, „The Journal of Interdisciplinary History”, 31/2, 2000, s. 223–245.

¹⁴ „Gentleman’s Magazine”, 43, 1793, s. 35.

Z drugiej strony nawet najbiedniejsi rolnicy w peryferyjnej kolonii Delaware, których ruchomy majątek oszacowano poniżej 50 funtów, posiadali sztucce (35%, widelce pojawiły się w Ameryce dopiero po 1700 r.), obrusy (39%) oraz rodzimej produkcji naczynia z gliny (71%). Nie był to na pewno „luksus” — brak jest np. szkła czy jakichkolwiek ozdób — nie można jednak mówić o skrajnym ubóstwie, tym bardziej, że inwentarze wspominają także o licznych, choć prostych meblach i o naczyniach z metalu. Dotyczy to zatem tej warstwy społecznej, dla której punktem odniesienia była „ekonomia domowa”, nie zaś — termin ten dobrze zdomowił się w opisach europejskiej (przede wszystkim brytyjskiej) biedy i bezrobocia — „gospodarka dorywcza” (*economy of makeshifts*), które w różnym stopniu dotykały przeważającej większości mieszkańców miast¹⁵.

W świecie, w którym przedmioty codziennego użytku odgrywały tak znaczącą rolę, zwrócimy uwagę na jedną tylko ich kategorię — na zegarki. Odwołam się do akt spraw sądowych londyńskiego trybunału karnego zwanego Old Bailey, przed którym z powództwa prywatnego poszkodowani szukali sprawiedliwości za kradzieże, których dopuścili się ich stołeczni sąsiedzi¹⁶. Trofea londyńskich złodziei można traktować jako pośredni dowód wskazujący na dostatek dostrzegany z poziomu ulicy, sklepu lub mieszkania, do którego się włamano. W lipcu 1748 r. londyński trybunał skazał Abrahama Mopps za napaść na publicznej drodze i kradzież jedwabnej chusteczki, zegarka (ze stali) i dwóch breloków. Susanna Bailey, sądzona nieco wcześniej, ukradła siedem płóciennych czepków, dwie muślinowe serwetki, zarękawek, sześć koszul, trzy ręczniki, lnianą nocną koszulę i flanelową halkę. Z kolei Robert Hammond i John Nicolas zostali osądzeni rok później za włamanie i kradzież dwóch półmisków, trzech talerzy, móżdżerza i kilku garnków¹⁷. Źródła sądowe, które ze szczegółami opisują i wyceniają nowe oraz używane przedmioty kradzieży, są dogodnym wskaźnikiem tego, co znajdowało się w kieszeniach lub na głowach przechodniów (peruki kradziono często), jakie wyposażenie znajdowało się w kredensach i kuchniach lub suszyło na oknach i płotach mało- lub średniozamożnych mieszkańców londyńskiej metropolii.

Panie Palley — matka i córka, które przez wiele lat prowadziły oberżę „Baker’s Arms” na ulicy Whitecross, precyzyjnie wyliczały przed sądem w lutym 1793 r. przedmioty, które im skradziono. Lista stwarza wrażenie drobnomieszczańskiej zamożności: jedwabny płaszcz, bawełniana sukienka, dwie srebrne łyżeczki stołowe, srebrna chochła, dwa złote pierścionki, perłowa szpila, tabakierka z szylkretu i srebrne zapinki do butów¹⁸.

Do łupów kieszonkowców i włamywaczy należały proste zegarki z metalu, cenniejsze srebrne i te najbardziej cenne — złote. W przeciwieństwie do pośmiertnych spisów nieruchomości — źródła najczęściej eksploatowanych w celu określenia poziomów zamożności — akta sądowe prezentują stan zasobów materialnych opisany z „odwrotnej” perspektywy. Pierwsze sporządzano jako zapis akumulacji dobrobytu, drugie — jako świadectwo utraty własności,

¹⁵ M. Berg, *Luxury and Pleasure...*, s. 206 i n.; A. Karpiński, *Pauperes. O mieszkańcach Warszawy XVI i XVII wieku*, Warszawa 1983, s. 31 i n.; J. Kaplow, *The Names of Kings: The Parisian Labouring Poor in the Eighteenth Century*, New York 1972. O „gospodarce dorywczej” m.in. T. Hitchcock, *Begging on the Streets of Eighteenth-Century London*, „The Journal of British Studies”, 44, 2005, s. 488 i n.; *The Poor in England, 1700–1850: An Economy of Makeshifts*, red. S. King, A. Tomkins, Manchester 2003.

¹⁶ R.B. Schoemaker, *The Old Bailey Proceedings and the Representation of Crime and Criminal Justice in Eighteenth-Century London*, „Journal of British Studies”, 47/3, 2008, s. 559–580.

¹⁷ Przykłady za: A.L. Cross, *The English Criminal Law and the Benefit of the Clergy during the Eighteenth and Early Nineteenth Century*, „The American Historical Review”, 22, 1917, s. 544–565, zwł. s. 562 i n. Por. wzmianki o skradzionych przedmiotach publikowane w prasie, przy okazji relacji sądowych, np. „London Magazine”, 6, 1737, s. 163 (srebrna zastawa, ubrania); tamże, 18, 1749, s. 431 (peruki, sprzączki); tamże, 19, 1750, s. 90 (pierścionek z diamentem, kapelus, peruka); tamże, 20, 1751, s. 43 (okulary, srebrne spinki, kapelus, peruka, złoty zegarek), s. 235 (złote i srebrne zegarki).

¹⁸ OBSP, t17930109-45.

pozbawienia części ruchomego majątku w wyniku włamania, napadu lub kradzieży. Bardziej istotne jest kolejne rozróżnienie: inwentarze dotyczą przeważnie ludzi przynajmniej średnio zamożnych, odtwarzają stan posiadania tych, którym w życiu się powiodło; londyńskie akta sądowe mówią przede wszystkim o wielkomijskim „proletariacie”, opisują sytuacje, które przydarzyły się mniej niż średnio zamożnym. Czytając poszczególne *dossier* zadamy pytanie, które nawiązuje do często formułowanego wniosku, iż wzrost gospodarczy i zdecydowany przyrost dobrobytu w najbardziej rozwiniętych państwach Europy, przede wszystkim w Wielkiej Brytanii, rozpoczął się w drugiej połowie XVIII w. Czy proces ten oznaczał także, że ubodzy (wielkomijscy robotnicy i rzemieślnicy z Londynu) odczuwali wymierny przyrost dochodów, że korzystali z możliwości, jakie przynosił „skok” ekonomiczny nazywany „rewolucją przemysłową” i równoważny z narodzinami „społeczeństwa konsumentów”?

Doniesienia o kradzieżach drukowano też w gazetach. Prasa dostarczała jednak informacji wyrywkowych i niepełnych, koncentrując się przede wszystkim na sprawach najbardziej spektakularnych, i z braku miejsca nie zawsze poświęcała dostatecznie wiele uwagi szczegółowym wykazom rzeczy skradzionych. Ich pełniejszą listę zawierają protokoły spraw sądzonych przed stołecznym trybunałem karnym, który zbierał się osiem razy w roku i traktował oskarżonych „hurtowo”, aby w czasie poszczególnych sesji „opróżnić” więzienie Newgate, gdzie przetrzymywano zatrzymanych i oskarżonych. Spróbuję ustalić „statystykę zegarków”, tj. policzyć w ilu sądzonych sprawach pojawia się ten cenny przyrząd. Pod uwagę wezmę dwa lata — z połowy i z końca XVIII wieku (1753 i 1793), sprawdzając, przynajmniej pośrednio, tezę, iż po 1750 r. miało miejsce „odpalenie” (*kick off*) brytyjskiego „cudu gospodarczego”, określanego zwykle jako początek „przemysłowej rewolucji”. Czy był to także okres bogacenia się „niebogaty”, czas wzrostu poziomu dobrobytu wśród najuboższych warstw (miejskiego) społeczeństwa? Mimo możliwych do wysunięcia metodologicznych zastrzeżeń zabieg ten, przeprowadzony na bardzo specyficznej próbie, może stanowić przyczynek do dyskusji o zyskach i kosztach gospodarczej transformacji.

Londyńska prasa przyniosła w listopadzie 1749 r. doniesienie o przykrości, która przytrafiła się arystokracie, Horacemu Walpole, młodszemu z synów byłego premiera. „Tej nocy [pisano — P.T.D.] wracał on z Holland House i między dziewiątą a dziesiątą został zatrzymany w Hyde-Parku przez dwóch zamaskowanych mężczyzn na koniach. Jeden z nich przyłożył strzelbę [*blunderbuss*, od hol. *donderbus* — P.T.D.] woźnicy, drugi podjechał do powozu, wpechnął pistolet i zażądał pieniędzy i zegarka. Pan Walpole dał mu sakiewkę, a kiedy wręczał zegarek, pistolet — trzymany blisko jego policzka — wypalił, i choć był tak blisko i wystrzał odrzucił pana Walpole do tyłu, kula chybiła go i przebiła nad jego głową narożnik powozu; tylko proch osmalił mu policzek. Przestraszony woźnica zawołał: co to?, a człowiek ze strzelbą zagroził, że go zastrzeli, jeśli zacznie mówić, i kazał mu oddać zegarek. Podjechał do powozu i wraz z drugim zabrali szpadę panu Walpole, trochę pieniędzy jego służącemu i odjechali w kierunku Kensington Gate”¹⁹. Napad miał miejsce w centrum Londynu, poszkodowany wracał z pałacu Hollandów, jednej z najstarszych rezydencji na Kensington, sam mieszkał pod nr. 5 na ulicy Arlington, blisko monarszej rezydencji, pałacu św. Jakuba. Napady z bronią w rękę zdarzały się, ku utrapieniu władz, dość często, ale sprawę uznano za spektakularną, przede wszystkim ze względu na osobę poszkodowanego.

Uliczną codzienność wielkomijskiego Londynu kształtowały jednak bardziej prozaiczne przypadki, w których zegarki odgrywały istotną rolę. Przypadek Walpole’a trafił do gazet, które z upodobaniem relacjonowały na bieżąco londyńską kronikę kryminalną. Nawet pobieżna lektura prasy dowodzi, że złodzieje dobrze wiedzieli, że w kieszeniach zwykłych londyńskich przechodniów mogą znaleźć cenne łupy. Na 19 wyroków śmierci zasądzonych przez stołeczny

¹⁹ „London Magazine”, 18, 1749, s. 526.

trybunał karny w dniu 14 września 1749 r. cztery dotyczyły kradzieży zegarków (dwóch srebrnych i dwóch złotych), podczas sesji sądu z 7 lutego 1750 r. powodem wydania dziewięciu wyroków śmierci w trzech przypadkach były skradzione zegarki, zaś w lipcu tego roku — na osiem wyroków powieszenia dwa zostały zasądzone za kradzież czasomierzy²⁰.

Należy tu zwrócić uwagę na jedną, ważną okoliczność — kieszonkowy zegarek (i jego wolno stojące odmiany) nie był przedmiotem „nijakim”, miał nie tylko określoną wartość, ale samo jego posiadanie znamionowało wymierny poziom dostatku oraz przynależność do świata, w którym „konsumpcja” rzeczy modnych wyznaczała status. Właściciele zegarków dobrze wiedzieli „co mają”; robotnik John Cooper wyjaśniał przed sądem, że skradziony mu zegarek „jest stary i kosztował mnie półtorej gwiney”²¹. Zegarek był potrzebnym przedmiotem użytku codziennego, noszonym blisko ciała, w kieszeni lub (przez kobiety) na szyi, jako element biżuterii. Nie powtarzając znanych i błyskotliwych uwag o zegarach i zegarkach, które formułował David Landes, zauważając gwałtownie rosnącą popularność czasomierzy, trzeba jednak przypomnieć, że ich rozpowszechnienie w dobie Oświecenia było potwierdzeniem wagi, jaką przywiązywano do mechanicznie (empirycznie), a zatem racjonalnie mierzonej dokładności pomiaru. Zarazem wyznaczało to horyzont społecznie określanego czasu, gdzie franklinowska dewiza mówiąca, że „czas to pieniądz”, dotyczyła — by użyć terminu E.P. Thompsona — nowej „orientacji czasowej”, rozgraniczenia czasu pracy i rozrywki, obu zdominowanych i reglamentowanych przez powstającą gospodarkę rynkową²².

Eksplozja popytu na zegarki, także te tanie, rozpoczęta w XVIII wieku trwa do dziś, zasilana przez kolejne technologiczne usprawnienia i przechodząc od produkcji rzemieślniczej — „jubilerskiej” do masowej. W następnym stuleciu „stali i węgla” Londyn utracił przodującą pozycję, cech zegarmistrzów ustąpił miejsca warsztatom szwajcarskim, a w kontekście produkcji masowej na czoło wysunęły się firmy amerykańskie; Waltham i Elgin produkowały (po 1875 r.) po 100 000 zegarków rocznie²³. Zegarek Walpole’a był cenny, ale nie był zapewne dziełem szwajcarskich warsztatów — Abram-Louis Breguet rozpoczął własną produkcję dopiero w 1787 r.²⁴ To Londyn i jego środowisko zegarmistrzów nadawało, przynajmniej do połowy stulecia, ton i styl produkcji, a eksplozja mody na ostentacyjne pokazywanie się z zegarkami przypadła w Anglii na lata 1770–1780. Książka adresowa londyńskich profesji z 1769 r. wymieniała co prawda tylko trzydziestu zegarmistrzów, ale byli to artyści w swoim rzemiośle, tacy jak: John Harrison (1693–1776), wynalazca morskiego chronometru, który przyczynił się do rozwiązania problemu pomiaru długości geograficznej (za swoje wynalazki otrzymał ponad 23 000 funtów), mieszcząca się obok budynku Giełdy rodzinna firma Ellicottów (John,

²⁰ Złodziejską codzienność (i codzienność okradzionych!) burzyły czasem relacje o wyjątkowo obfitych łupach: „Okolo 8 wieczorem [w sobotę 11 listopada 1749 r., trzy dni po napadzie na Horacego Walpole’a — P.T.D.] kiedy pan Ford z Aldermanbury przechodził koło ptaszarni (Mews) przy Charing Cross zaatakowało go dwóch dobrze ubranych ludzi. Jeden powalił go krótką pałką i przeczesał kieszenie, a drugi go zakneblował dłonią i zagroził, że go zastrzeli jeśli stawi opór lub narobi hałasu. Zabrali mu m.in. złoty zegarek, 21 gwiney, portfel z banknotami, obligacjami i weksłami na kwotę 1300 funtów”, „London Magazine”, 19, 1749, s. 526; por. tamże, 18, 1749, s. 431–432; tamże, 19, 1750, s. 90, 332.

²¹ OBSP, t17530221-17.

²² E.P. Thompson, *Time, Work-Discipline, and Industrial Capitalism*, „Past & Present”, 1967, No. 38, s. 56–97; D. Landes, *Watchmaking: A Case Study in Enterprise and Change*, „Business History Review”, 53, 1979, s. 1–39; tenże, *Revolution in Time: Clocks and the Making of the Modern World*, Cambridge, Mass. 1983; H.-J. Voth, *Time and Work in England, 1750–1830*, New York 2000.

²³ A. McCrossen, *The “Very Delicate Construction” of Pocket Watches and Time Consciousness in the Nineteenth-Century United States*, „Winterthur Portfolio”, 44/1, 2010, s. 12.

²⁴ Na temat produkcji warsztatu Bregueta zob. G. Daniels, *The Art of Breguet*, London–New York 1975; por. R. Smith, *The Swiss Connection: International Networks in Some Eighteenth-Century Luxury Trades*, „Journal of Design History”, 17/2, 2004, s. 123–139.

1706–1772), zakład i sklep Thomasa Grignion (1713–1784) z Covent Garden, sklep „The Dial” na Strand, należący do George’a Lindsay (działał ok. 1743–1776), firma Daniela de St. Lieu (czynny w latach 1753–1797), zegarmistrza królowej, twórcy wyrafinowanych złotych zegarków sprzedawanych z powodzeniem na rynku tureckim, bądź przedsiębiorstwo rodziny Vulliamy z Pall Mall (Justin, 1712–1797), podobnie jak poprzednik emigrantów ze Szwajcarii, w którym w roku 1780 skonstruowano urzędowy zegar stolicy (działał do 1884 r.), zaś jedno z jego cacek w 1793 r. zostało подарowane jako prezent cesarzowi Chin. Była to elita zawodu, w ich ślady szli także inni, produkując zegarki tańsze, ale równie poszukiwane przez mniej zamożnych nabywców.

O rozmiarze produkcji świadczy, że cech zegarmistrzów miał ostemplować w 1796 r. aż 191 678 srebrnych i złotych zegarków (zapewne także podróbek znanych firm oraz egzemplarzy uszkodzonych)²⁵. Dzieła tych mistrzów nie wpadały w ręce zwykłych złodziejasków, chociaż — jak wskażę poniżej — nawet te, które udało się im przywłaszczyć, posiadały znaczną wartość. Zegarek stanowił znak indywidualnej zamożności oraz miernik dostatku i stanowej przynależności. Jest to szczególnie prawdziwe w przypadku zegarów stołowych (lub ściennych), których posiadanie znamionowało więcej niż stabilną pozycję społeczną.

Wedle analizy Annik Pardailhe-Galabrun, w drugiej połowie XVIII w. w Paryżu posiadało je około 40% mieszczan²⁶. W londyńskich aktach sądowych pojawiają się w 1793 r. tylko dwa razy. „Muzyczny zegar w mahoniowej kasecie”, wart aż 9 funtów, został skradziony z domu Thomasa Wood, właściciela dwóch sklepów, człowieka bogatego, drugi zaś — „nakręcany zegar stołowy w hebanowej obudowie” padł łupem byłego służącego arystokratki, baronowej Ann Godolphin²⁷. Inwentarze wspominają także o zegarkach kieszonkowych. W Madrycie takie zegarki występują w 12% *inquisitiones post mortem* z lat 1670–1685, w 31% z lat 1752–1758 i w 38% z lat 1793–1820, zaś w mniejszym, prowincjonalnym Burgos — w 15,6% z lat 1700–1730, w 16,9% z lat 1731–1760 i w 30,8% z lat 1761–1790 (przede wszystkim angielskiej produkcji). Według Lorny Wetherill, która badała brytyjskie inwentarze z okresu 1600–1760, zegarki znajdowały się w posiadaniu 51% szlachty, 34% duchowieństwa, 25% zamożnych rolników (*yeomen*) i tylko 4% wiejskich i miejskich robotników najemnych²⁸.

Wieczorem drugiego stycznia 1753 r. John Pixley przechodził przez park św. Jakuba, gdzie spotkał dwie kobiety — Anne Lumley i Elizabeth Thomson. Po grzecznym przywitaniu Lumley oderwała mu srebrny zegarek od dewizki (*from my fob*), wyceniony w sądzie na 42 szylingi, a jej partnerka natychmiast z nim uciekła, a potem zastawiła w lombardzie, gdzie dostała za niego półtorej gwinei. Sprawa skończyła się w sądzie, gdzie obie kobiety zaciekle walczyły z oskarżeniem. Thomson szła w zaparte mówiąc, że „to wszystko nieprawda tak samo, jakbym stała na czubku kościoła św. Pawła”, a Lumley zbudowała dość nieprawdopodobną opowieść, w której zegarek miał być zastawem pod przyszłe usługi seksualne, których podobno domagał się od niej („kobiety skromnej, choć ubogiej”) okradziony. Koszty kradzieży sąd wycenił na siedem lat deportacji do amerykańskich kolonii²⁹.

Kradzież zegarka zakładała najczęściej fizyczną bliskość i bezpośredni kontakt ofiary ze złodziejem. Mogło to dotyczyć napadu na drodze — wykroczenia karanego uporczywie i bez-

²⁵ <http://www.british-history.ac.uk/vch/middx/vol2/pp158-165> (4.06.2015); L. Weiss, *Watchmaking in England, 1760–1820*, London 1982.

²⁶ A. Pardailhe-Galabrun, *The Birth of Intimacy. Privacy and Domestic Life in Early Modern Paris*, Philadelphia 1991, s. 169.

²⁷ OBSP, t17930220-86; OBSP, t17930410-2.

²⁸ F.J. Sanz de la Higuera, *Relojes, Espacios y Tiempo. Burgos en el Setecientos*, „Historia Social”, No. 77, 2013, s. 28–29; L. Wetherill, *Consumer Behavior and Material Culture in Britain, 1670–1760*, New York–London 1988, s. 169.

²⁹ OBSP, t17530111-24.

względnie z uwagi na starania władz, aby gościńce (przestrzeń państwowej własności) były bezpieczne. Zegarki były tylko jednym, mniej czy bardziej przypadkowym elementem łupu. Bandyci zabierali bowiem wszystko to, co znajdowało się w posiadaniu napadniętych. Żołnierz-recydywista John Hambleton, który zimą 1753 r. napadł, ograbił i zamordował na drodze Detlefa Krause, niemieckiego kucharza lorda Harringtona, nie mógł przed sądem liczyć na żadną pobłażliwość ławy przysięgłych, a zegarek, który padł jego łupem, odmierzył tylko krótki okres, jaki dzielił ogłoszenie wyroku od szubienicy, na którą go wysłano³⁰. W tych przypadkach nie tyle wartość skradzionych przedmiotów — zasadniczy miernik wysokości kar orzekanych przez angielski wymiar sprawiedliwości — ile statutowe pogwałcenie swobody i bezpieczeństwa poruszania się po „królewskich” gościńcach stanowiło o wymierzeniu kary głównie³¹.

Zegarki rzadziej pojawiają się wśród łupów z włamaniami do domów i mieszkań; ich właściciele nosili je przy sobie, a zegary stołowe, kosztowne, nie pojawiają się raczej w domostwach średniozamożnych i ubogich londyńczyków. Do kradzieży dochodziło też w hotelach i wynajmowanych pokojach, które trzeba było dzielić z innymi, nieznanymi najemcami. John Mills uczynił z tego własny patent na kradzież — wprowadzał się na krótko, podając fałszywą tożsamość (raz jako czeladnik jubilerski, drugi jako skryba), nad ranem płądrował kufry, krał własność współlokatorów i zniknął³².

Jeszcze inaczej rzecz się miała z kradzieżami zegarków w mieście, najczęściej wieczorami na ulicy lub w oberży. Przystępstw tych często dokonywały kobiety, kusząc cielesnym zbliżeniem lub wykorzystując upojenie alkoholowe przygodnych partnerów³³. Niektórzy z nich mieli z tego powodu pewne kłopoty z pamięcią na sali sądowej. I tak Stephen Bass, który od dziesiątej rano do północy pił grzaniec (*pot of hot*, bo piwo mu szkodziło, ale zamówił na rano kufel jako klin), był tak pijany, że nie był w stanie skonsumować przygodnej znajomości (partnerka, uliczna sprzedawczyni pomarańczy także!), ale utratę pieniędzy, zegarka i sprzęczek przy butach pamiętał doskonale (przynajmniej po miesiacu, na sali sądowej)³⁴. Przystępczość kobiet realizowała — jak to pokazywała Lynn MacKay na podstawie analiz londyńskich wyroków z dekady 1779–1789 — wzór odmienny od „męskiej”, bardziej lokalny i dzielnicowy, a także różniący się pod względem przedmiotu kradzieży. Kobiety — 27,5% przestępców sądzonych w tej dekadzie — częściej niż mężczyźni krałły ubrania, gotówkę oraz kosztowności, w tym zegarki³⁵.

³⁰ OBSP, f17531205-1, oraz pełny zapis rozprawy tamże, t17531024-41 i t17531205-47. Sprawę relacjonowano w prasie, gdzie niemieckie nazwisko ofiary przekreślono na „Crouch”, zob. „London Magazine”, 22, 1753, s. 437–438.

³¹ D. Bogart, *Turnpike Trusts, Infrastructure Investment and the Road Transporting Revolution in Eighteenth-Century England*, „Journal of Economic History”, 65/2, 2005, s. 540–543; tenże, *Turnpike Trusts and Property Income: New Evidence of the Effects of Transport Improvements and Legislation in Eighteenth Century England*, „The Economic History Review”, seria nowa, 62/1, 2009, s. 128–152. Na temat rabusiów działających na gościńcach (*highwaymen*) zob. A. McKenzie, *The Real Macheath: Social Satire, Appropriation, and Eighteenth Century Criminal Biography*, „Huntingdon Library Quarterly”, 69/4, 2006, s. 581–605.

³² Ukrał nie tylko zegarek, ale też m.in. perukę, spinki do butów, guziki z poroża, jedwabną kamizelkę, nankinowe spodnie, oraz kapelusz (trzy ostatnie rzeczy to własność krawca, u którego wynajął pokój). W lutym 1753 r. skazano go na deportację do Ameryki, OBSP, t17530221-17.

³³ Alkohol był elementem często łączącym sprawców i ofiary. Wdowa, Mary Hadlep, okradła tragarza Williama Greenfield z zegarka (o wartości 30 szylingów). Zeznała, że wypięła z nim w oberży m.in. butelkę wiśniówki i butelkę malinowego dżinu, OBSP, t17530906-32.

³⁴ OBSP, t17530221-30. Na temat ulicznego handlu zob. S. Jankiewicz, *A Dangerous Class: The Street Sellers of Nineteenth Century London*, „Journal of Social History”, 46/2, 2012, s. 391–415.

³⁵ L. MacKay, *Why They Stole: Women in the Old Bailey, 1779–1789*, „Journal of Social History”, 32/3, 1999, s. 623–639.

Kowal Samuel Evans opowiadał przed sądem, jak to kilka kobiet — wyglądało to na złodziejską szajkę — ukraść mu zegarek w jadłodajni w Smithfield, robotniczej dzielnicy Londynu. Jedna wyjęła mu zegarek z kieszeni, druga przytrzymała go, aby się nie wyrwał, a trzecia uciekła z łupem. Wszystkie zatrzymano niedługo potem w okolicy restauracji, gdzie mieszkali³⁶.

Mary Richmond zaproponowała przygodnie spotkanemu mężczyźnie *toss off*, tj. masturbację na ulicy, za cenę 3 pensów (broniąc się zeznała, że całego szylinga za seks) i dobierając się do klienta zgrabnie zabrała mu srebrny zegarek (wyceniony aż na 50 szylingów), ukryła go między nogami i nie pozwalała się potem obszukać, twierdząc, że jest w ciąży³⁷. Podobną technikę kilka miesięcy wcześniej zastosowały Ann Gains, która wyłuskała zegarek w czasie stosunku na ulicy, oraz Sarah Russell, której w czasie ulicznych umizgów z piwowarem udało się zabrać mu jego mały, ale kosztowny czasomierz³⁸. Nie wiadomo, czy Gains uniewinnienie zawdzięczała temu, że mężczyzna był całkiem pijany i niewiele pamiętał (nawet to czy miał z nią stosunek)³⁹. Richmond i Russell nie miały tyle szczęścia. Partnerzy byli (w miarę) trzeźwi, a ich zegarki cenniejsze. Obie kobiety skazano na siedem lat deportacji. Podobną karę otrzymała w 1793 r. bezdomna Elizabeth Marchant, która na ulicy okradła krawca, zabierając mu srebrny zegarek (wart 2 funty), a doprowadzona do aresztu rozbiła mu jeszcze głowę i pobiła policjanta⁴⁰.

W 1753 r. sąd wydał wyroki na 26 złodziei zegarków (w kilku sprawach sądzono więcej niż jedną osobę). Ponad połowę (14) skazano na deportację, osiem osób na karę śmierci, cztery uniewinniono z braku dostatecznych dowodów (i w co najmniej jednym przypadku ze względu na młodociany wiek). Pochodzenie społeczne oskarżonych mniej nas interesuje niż poszkodowanych, zauważmy tylko, że wśród przestępców znajdowali się woźnica, cieśla, niewykwalifikowani robotnicy oraz paserzy, kieszonkowcy i właściciele lombardów, gdzie najczęściej trafiały skradzione precjoza⁴¹, a także kobiety zajmujące się prostytutką, stale lub dorywczo.

Kim byli posiadacze zegarków w połowie stulecia? Wiele z nich wyceniono na dość znaczne kwoty, sugerujące (nawet przy założeniu, że powodowie zawyżali wartość) osiągnięcie pewnego poziomu zamożności oraz domniemanie stałego dochodu. Na podlondyńskim gościńcu srebrny zegarek wart 20 szylingów stracił napadnięty oberżysta⁴², klientem Sary Russell był piwowar, stręczycielka Mary Hadlep okradła tragarza, który nosił po mieście lektyki, Sarah Summers ukradła srebrne cacko warte aż 3 funty pijanemu w sztok Stephenowi Bassowi, handlarzowi używanymi ubraniami, John Whitfield, którego napadnięto w karetkie pocztowej, był duchownym (*clerk*)⁴³, a James Murphy wyrwał z ręki zegarek (oszacowany na 40 szylingów) bezrobotnemu służącemu, który sprawdzał czas w okolicach Leicester Fields. Różnica społecznego położenia między przestępcami a poszkodowanymi wydaje się w wielu przypadkach niewielka, ale była bardzo istotna, ponieważ — jak pisała Anne McCants — konsument ubogi stawał się konsumentem globalnym⁴⁴.

³⁶ Kobiety w wieku 18, 22 i 28 lat skazano na deportację, uznając je winnymi kradzieży, a nie napadu ulicznego, za co groziła kara główna, OBSP, t17930220-6. Na temat agresji kobiet zob. J. Bohstedt, *Gender, Household and Community Politics: Women in English Riots*, „Past & Present”, No. 120, 1988, s. 88–122.

³⁷ OBSP, t17531205-22.

³⁸ OBSP, t17530502-11.

³⁹ OBSP, t17530906-33.

⁴⁰ OBSP, t17930529-81.

⁴¹ Zob. W.A. Woloson, *In Hock: Pawning in Early America*, „Journal of the Early Republic”, 27/1, 2007, s. 35–81.

⁴² Napastnik, William Bowyer zwany Stampy, został jednak uniewinniony, ale dwa lata później skazano go na śmierć za kolejny napad, zob. OBSP, t17530124-27 oraz t17550515-28.

⁴³ Srebrny zegarek był numerowany i został wyprodukowany przez Thomasa Budge, który pojawił się na rozprawie jako świadek, OBSP, t17530906-22.

⁴⁴ A.E.C. McCants, *Poor Consumers as Global Consumers: The Diffusion of Tea and Coffee Drinking in the Eighteenth Century*, „The Economic History Review”, seria nowa, 61/1, 2008, s. 172–200.

Tabela 1. Zegarki jako dowód rzeczowy w sprawach karnych sądzonych przez londyński trybunał Old Bailey w 1753 r.

Sesja trybunału	Łączna liczba spraw	Kara śmierci	Deportacja	Inne kary	Sprawy „o zegarek”
styczeń	41	5	20	2	3
luty	78	7	41	2	2
maj	80	8	42	7	2
czerwiec	53	7	21	2	1
lipiec	59	8	24	5	3
wrzesień	66	6	26	5	4
październik	84	11	31	9	1
grudzień	79	11	33	5	4
Razem / %	540 / 100%	11,6%	44,1%	6,8%	3,7%

Źródło: obliczenia własne według OBSP f17530111-1, f17530221-1, f1753052-1, f17530607-1, f17530906-1, f17531024-1, f17531205-1.

W protokołach rozpraw często przewija się służba domowa, wielotysięczna i zróżnicowana warstwa stołecznych pracowników najemnych, zarówno ofiar, jak i sprawców kradzieży. Była to warstwa, której „etos pracy”, styl życia i poglądy wiele zawdzięczały interakcji z innymi, nie tylko ze swoimi „panami”, ale także kontaktom nawiązywanym „po pracy”. Francuski turysta pisał w 1765 r.: „za służącego mam Anglika, który jest wyrocznią polityczną w pobliskiej piwiarni. Mój krawiec puszy się w izbie pełnej gapiów, którzy wsłuchują się w jego opinie, mój szewc — co ani pisać ani czytać nie umie — dwa razy w tygodniu skutecznie rozstrzyga sprawy europejskie”. Ironiczna uwaga nie skrywa jednak faktu, że ponad połowa wszystkich służących obu płci, która stawała przed sądem, była oskarżona o okradanie swoich pracodawców⁴⁵.

Henry Egans, przełożony służby i zarządca w domu generała Conway, który zgubił zegarek (w wychodku) w oberży „Rose and Crown”, popisywał się wśród klientów zamożnością, „dobrym adresem” (mieszkał przy placu Soho) i głośno oferował dwie gwinee nagrody za pomoc w znalezieniu złodzieja. Oskarżony, także służący, ale stojący niżej w zawodowej hierarchii (pomocnik w hotelu), zdołał jednak udowodnić swoją niewinność. Zeznania innego służącego — bezrobotnego Jeremia Hurda (ale właściciela zegarka za dwa funty), podkreślają płynność rynku pracy tego zawodu. Hurd, bezrobotny od trzech miesięcy (przedtem zatrudniony u kupca wina), ale nie bez grosza, włączył się po londyńskich oberżach pijąc z podobnymi sobie i narażając się na bójki (zegarek ukraść mu przygodnie spotkany agresywny murarz)⁴⁶.

Porównanie struktury wyroków wydanych w latach 1753 i 1793 potwierdza wielokrotnie podkreślaną ewolucję angielskiego wymiaru sprawiedliwości — spadek liczby wyroków śmierci, odchodzenie od deportacji, jako podstawowego narzędzia represji i „zamiennika” kary

⁴⁵ [P.A. Goudar], *The Chinese Spy or the Emissary from the Court of Peking, commissioned to examine into the present state of Europe*, London 1765, t. IV, s.13 i n.; L. MacKay, *Why They Stole...*, s. 637, przyp. 23. Na temat „kulturowej przynależności” służby do świata ich panów, zob. C. Steedman, *Servants and Their Relationship to the Unconscious*, „The Journal of British Studies”, 42, 2003, s. 316–350; L. Schwarz, *English Servants and Their Employers during Eighteenth and Nineteenth Centuries*, „Economic History Review”, 52, 1999, s. 236–256.

⁴⁶ OBSP, t17930529-13; tamże, t17930529-57.

główniej (zsyłkę do Ameryki zastąpiła Australia), spadek liczby kar „wstydliwych” (np. publicznej chłosty) na rzecz grzywnien, coraz częstsze sięganie przez ławy przysięgłych do kary krótkotrwałego więzienia, a także — choć było to spowodowane szczególnymi okolicznościami — nagły wzrost karnego kierowania do wojska (np. 9% wyroków w maju roku 1793 i 14% we wrześniu 1793 r.).

Czy liczba skradzionych w 1793 r. zegarków przekazuje obraz nie tyle zwiększonego złodziejskiego popytu (spraw wówczas było więcej, ale też miasto było większe!), ile zmiany w stanie posiadania „populacji ofiar”? Czy biedniejsi stali się bogatsi? Lektura londyńskich protokołów sądowych z roku 1793 nadal nie pozostawia żadnych wątpliwości, że mamy do czynienia przede wszystkim ze stołecznym „proletariatem” i ludźmi należącymi do klasy nieuprzywilejowanych oraz z sytuacjami i zdarzeniami, które wydarzyły się w przestrzeni plebejskiej, w oberżach (nadużywanie alkoholu jest niezmiennie wymieniane jako ważna okoliczność), w zajazdach, hotelach, pokojach najmowanych na godziny, tanich domach lokatorskich, w burdelach oraz na ulicy i w ciemnych zaułkach Londynu, gdzie grasowali kieszonkowcy⁴⁷. Dopracowywane przez lata procedury zapisywania przebiegu rozpraw przynoszą nieco więcej dokładnych informacji, także pod kątem opisu skradzionych przedmiotów. Dokładność w opisywaniu była pochodną zjawiska bardziej ogólnego — sprawy w Old Bailey toczyły się przede wszystkim z powództwa cywilnego, poszkodowani oskarżali najczęściej sami i upominali się „o swoje”, nawet jeśli dotyczyło to rzeczy bardzo prozaicznych. Starali się precyzyjnie je opisać i policzyć. Sam nawyk „sprawdzania czasu” i spojrzenia na cyferblat kształtował sytuację, w których narzędzie ku temu służące odgrywało zasadniczą rolę jako przedmiot pożądania.

James Fin podszedł wieczorem do nieznanego przechodnia i spytał go, która jest godzina. Nagabywany wyjął zegarek i odpowiedział, że „za kwadrans dwunasta”. Następną okazją zobaczenia swego czasomierza, wycenionego na dwa funty, była już rozprawa, w czasie której odzyskany zegarek opisano jako „z wewnętrzną kopertą ze srebra powlekanego złotem, a zewnętrzną ze zwykłego metalu”. Podobnie zachowali się dwaj młodociani bandyci, którzy najpierw spytali o godzinę, a kiedy ich ofiara — listonosz, wyjął zegarek, okradli go, a potem śmiertelnie postrzelili⁴⁸. Na statystykę (zegarków, ale nie spraw) rzutował przypadek sądzony w styczniu 1793 r., który dotyczył włamania do sklepu jubilera-zegarmistrza mieszczącego się na rogu ulic Monmouth i Stacey. Łupem padły m.in. dwadzieścia cztery srebrne zegarki, jeden złoty oraz trzy inne, tańsze, których wewnętrzną kopertę wykonano z tombaku, a zewnętrzną z szagrynu.

Czy uzyskane wyniki stanowią przesłankę odpowiedzi na podstawowe pytanie: czy druga połowa XVIII wieku w wielkomijskim środowisku metropolitalnego Londynu cechowała się wzrastającym poziomem zamożności „ubogich”? O kradzież zegarków oskarżono w 1793 r. 58 osób, z czego 25 uniewinniono, 18 skazano na deportację, 11 na karę śmierci i po dwie na przymusową służbę wojskową i na wyroki więzienia. „Współczynnik niewinności”, tj. decyzja o oddaleniu powództwa, podniósł się w tym okresie tylko nieznacznie — z 37,4% w 1753 r. do 41,3% w czterdzieści lat później.

Lektura akt potwierdza, że ławy przysięgłych z rosnącą dbałością starały się ustalić prawdę i brały pod uwagę złą pamięć, sąsiedzkie pomówienia oraz niedostatek dowodów — czynniki, dzięki którym oskarżenia uznawano za bezpodstawne. Sprawy zakończone uniewinnieniem trwały zwykle dłużej niż te, w których wina wydawała się jurorom oczywista. Sytuacje te dotyczyły także „spraw o zegarek”. Przechodzień, któremu w marcu 1793 r. ukradziono zegarek na *piazza* przy Covent Garden, miał duże trudności, aby w grudniu, w czasie rozprawy, powiązać z przedmiotem kradzieży osoby wskazane przez właściciela lombardu. Natomiast

⁴⁷ D. Palk, *Private Crime in Public and Private Places: Pickpockets and Shoplifters in London, 1780–1823*, [w:] *The Streets of London*, red. T. Hitchcock, H. Shore, London 2003, s. 135–150.

⁴⁸ OBSP, t17530718-33.

Tabela 2. Zegarki jako dowód rzeczowy w sprawach karnych sądzonych przez londyński trybunał Old Bailey w 1793 r.

Sesja	Łączna liczba spraw	Skazani na karę śmierci	Deportacja	Inne kary	Sprawy „o zegarek”
styczeń	69	8	32	24*	5
luty	92**	6	32	21	5
kwiecień	106	7	34	32	8
maj	102	7	25	35	8
czerwiec	52	3	9	16	5
wrzesień	124	10	18	49	10
październik	90	7	28	22	3
grudzień	69	9	17	17	4
Razem / %	704 / 100%	8,1%	27,7%	30,7%	6,8%

* W 15 przypadkach dotyczy kary więzienia (od 1 do 6 miesięcy) oraz grzywny i chłosty.

** W lutym w 92 sprawach osądzono 115 osób, 56 niewinniono, w kwietniu — w 106 sprawach, 116 osób (43 niewinniono), w maju — w 102 sprawach, 119 osób (52 niewinniono), w czerwcu w 52 sprawach, 54 osoby (26 niewinniono), we wrześniu w 124 sprawach, 140 osób (63 niewinniono), w październiku w 90 sprawach, 106 osób (49 niewinniono), w grudniu 69 spraw, 78 osób (35 niewinniono).

Źródło: obliczenia własne według OBSP f17930109-1, f17930220-1, f17930410-1, f17930529-1, f17930626-1, f17930911-1, f17931030-1, f17931204-1.

dwudziestosześcioletnia służąca z hotelu przy Hart Lane (w tej samej okolicy) znalazła się w gorszym położeniu, ponieważ zarówno właścicielka hotelu, jak i jedna z lokatorek precyzyjnie potrafiły opisać nie tylko skradziony srebrny zegarek, ale także muślinowy szal, czarny jedwabny płaszcz, cztery pary bawełnianych pończoch i wiele innych przedmiotów, które przy niej znalezione. W pierwszym przypadku podejrzani zostali niewinnieni, zaś w drugim — ze względu na znaczną wartość skradzionych rzeczy — bez dłuższego wahania orzeczono karę śmierci⁴⁹.

Kolejny, istotny element procedury kradzieży zegarków wymaga większej uwagi. W wielu przypadkach pierwszym odruchem złodziei było udanie się do „lombardu” (*pawnshop*), przestrzeni szczególnej wymiany ekonomicznej, bardzo swoistej — jak pisał John P. Caskey — instytucji kredytowej, „pralni pieniędzy”, gdzie przedmioty obciążone „złą sławą” mogły, choć zwykle nie były, zostać zamienione na anonimowe pieniądze⁵⁰. Robert Armstrong, właściciel lombardu, okazał w sądzie zegarek, za który dał gwineę młodocianemu czarnoskóremu złodziejowi. Nie uznano go za pasera, a tylko za ważnego świadka⁵¹. Właściciele tych przedsiębiorstw bardzo często, podobnie jak policjanci, dzielnicowi i strażnicy miejscy, pojawiali się na sali sądowej; rozsyłane do gazet informacje o skradzionych przedmiotach oraz policyjna inwigilacja czyniła z nich oraz z ich zeznań świadków o kluczowym znaczeniu. James Garodo, subiekt

⁴⁹ Po wydaniu wyroku na służącą oskarżyciel złożył wniosek o udzielenie jej prawa łaski. Po pół roku (spędzonym w więzieniu) wyrok został zamieniony na dożywotnią deportację do Nowej Południowej Walii (Australia), OBSP, t17931204-18. Druga sprawa, zob. OBSP, t17931204-37. Na temat służby domowej (zwłaszcza kobiet), zob. też A. Karpiński, *Żeńska służba domowa w miastach polskich w drugiej połowie XVI i w XVII w.*, [w:] *Nędza i dostatek...*, s. 41–61.

⁵⁰ J.P. Caskey, *Pawnbroking in America: The Economics of a Forgotten Credit Market*, „Journal of Money, Credit, and Banking”, 23/1, 1991, s. 85–99.

⁵¹ OBSP, t17930410-27.

w lombardzie przy Drury Lane, potwierdził, że za płaszcz i kamizelkę, które przyniosła mu oskarżona potem o kradzież Sophia Taylor, dał jej półtorej gwinei. Wystawił jej jednak dobre świadectwo (chodził z nią do szkoły) i przyczynił się do uniewinnienia⁵². Zwykle unikali odpowiedzialności, ponieważ mogli zasłonić się niewiedzą o pochodzeniu konkretnych przedmiotów, a ich opinie i oceny sytuacji często determinowały decyzje ławy przysięgłych. Winowajcy widzieli w nich przede wszystkim oferentów łatwej gotówki, która mogła podreperować ich domowe finanse, zamienić ubóstwo w chwilową *prosperity*⁵³.

Rabuś (imię i nazwisko nieznanne), którego sądzono we wrześniu 1753 r. za napad i kradzież srebrnego zegarka o wartości 4 funtów, zastawił go w lombardzie za półtorej gwinei (tj. około połowę wartości). Zegarek ukradziony przez Sarę Russel wyceniony w sądzie na 2 funty i 2 szylingi został sprzedany za 36 szylingów, natomiast James Williams za swoje złodziejskie trofeum — złoty zegarek wart 10 funtów, otrzymał zaledwie dwa i pół (nie licząc później zasądzonej kary śmierci).

Sprawy sądzone w latach 1753 i 1793 należały do kategorii „przestępczości miejskiej” (*urban violence*) i dotyczyły społecznych nizin⁵⁴. W 1793 r. wśród oskarżonych były, podobnie jak 40 lat wcześniej, żebraczki i prostytutki, bezrobotni, służba domowa oraz kryminaliści. Ich ofiarami byli m.in.: oberżysta, tkacz, kelner, woźnica, cieśla, krawiec, robotnik, służba domowa, piekarz, sklepikarz, pisarczyk adwokacki, turystka z Birmingham oraz *nomen omen* zegarmistrze. Z toku rozpraw wynika, że drudzy uważali się za ludzi stojących wyżej w społecznej hierarchii niż pierwsi. W niektórych przypadkach było to spostrzeżenie uzasadnione, które podzielali sędziowie, choć nie musiało to rzutować na wyrok. Pisarczyk William Shifton, który spędzał czerwcowy wieczór na picciu z kolegą, rzeźnikiem, przespał się potem z Elizabeth Harris, prostytutką, która zaprowadziła go do najmowanego pokoju, a potem (podobno) okradła. Mimo znaczącej różnicy statusu oraz dezaprobaty sądu dla jej profesji (oraz jej koleżanek po fachu, które stawały za świadków) nie udało się wykazać jej winy — kradzieży szczyryka, gotówki i zegarka za 10 funtów — i została uniewinniona⁵⁵. Takiej odległości statusu nie widać już w sprawie przeciwko trzynastoletniemu listonoszowi, który ukradł zegarek furmanowi, z którym dzielił wynajmowany pokój (skazano go, mimo wyrażenia skruchy, na siedmioletnią deportację), lub dwóch prostytutek skazanych za napad i ograbienie z zegarka (za ponad dwa funty!) „biednego człowieka”, który wracał ze szpitala, dokąd zabrał swoją ciężarną żonę⁵⁶.

Społeczna pozycja właścicieli zegarków, jakkolwiek nieco wyższa niż złodziei, była jednak w wielu przypadkach na tyle niska, że samo posiadanie drogich czasomierzy może być przesłanką świadcząca o statusie powyżej poziomu miejskiej biedy, obszaru, w którym zwykle egzystowali robotnicy, czeladź oraz służba domowa⁵⁷. Zegarki były na tyle cenne — pozostaje pytaniem

⁵² OBSP, t17930109-67.

⁵³ A.E.C. McCants, *Goods at Pawn: The Overlapping Worlds of Material Possessions and Family Finance in Early Modern Amsterdam*, „Social Science History”, 31/2, 2007, s. 213–238.

⁵⁴ J.M. Beattie, *Policing and Punishment in London, 1660–1750: Urban Crime and the Limits of Terror*, New York 2001.

⁵⁵ OBSP, t17930626-25. Na temat kariery prawniczej zob. D. Lemmings, *Blackstone and Law Reform by Education: Preparation for the Bar and Lawyerly Culture in Eighteenth Century England*, „Law & History Review”, 16/2, 1998, s. 211–255.

⁵⁶ „Nie byłem pijany [zeznawał — P.T.D.], wypilem tego dnia tylko trzy piny piwa i ćwiartkę dzinu”. Obie kobiety skazano na śmierć, OBSP, t17930410-29. O małoletnim listonoszu: OBSP, t17930410-30. Praktyki (i statystyki) umieszczania (przez władze parafialne) dzieci z ubogich londyńskich rodzin na naukę rzemiosła omawiała A. Levene, *Parish Apprenticeship and the Old Poor Law in London*, „Economic History Review”, 63/4, 2010, s. 915–941.

⁵⁷ Na temat ewolucji „cechowego” modelu rynku pracy zob. Ch. Brooks, *Apprenticeship, Social Mobility and the Middling Sort, 1550–1800*, [w:] *The Middling Sort of People: Culture, Society and Politics in England, 1550–1800*, red. J. Barry, Ch. Brooks, London–Basingstoke 1994, s. 52–83; I. Krausman Ben-Amos, *Failure to*

otwartym czy (i dla kogo) „luksusowe” — aby aktywnie zabiegać o ich znalezienie i zwrot, a winowajców kradzieży skarżyć przed sądem. Pośród ponad dwudziestu wycenionych zegarków, które stanowiły dowód w sprawach z roku 1753, dwa były „złote”, wycenione na 10 i 15 funtów, zaś pozostałe „srebrne”, wycenione na kwoty między 1 a 2 funty. W 1793 r. przedmiotem spraw było prawie 50 zegarków, dwa „złote” (za 5 i aż 19 funtów), poza tym pozłacane, srebrne i z tańszych metali, z różnymi, bimetalicznymi kopertami. Wartość nawet najtańszych oscylowała wokół jednego funta. Nie ma wątpliwości, że były to przedmioty cenne, na co wskazuje porównanie ich wartości z innymi łupami złodziei, które prezentowano i szacowano w czasie rozpraw.

Położenie ekonomiczne ubogich było tematem często podejmowanym w dobie Oświecenia, choć do poszczególnych przykładów powinniśmy czasem podchodzić z dystansem. W nekrologu głuchoniemego Edwarda Richman, który zmarł w 1767 r. w wieku 73 lat, można było wyczytać, że przez 40 lat znajdował się na utrzymaniu parafii św. Wawrzyńca w Ipswich, która umieściła go w nadzorowanych przez siebie warsztatach dla ubogich. Zaskoczeniem była dalsza część nekrologu, w której napisano, że zmarły zostawił 19 skrzyń, w których znaleziono „15 brzytw, 8 pudełek na tytoń, 40 różnego rodzaju noży, 14 widelców, 27 młotków, 85 par szewskich szczypców i 70 szydeł, 22 skrobaczki, 97 zamków, oraz 17 funtów, 6 szylingów i 8 pensów w półpensówkach, a także 14 funtów i 11 szylingów w srebrze”⁵⁸.

W 1793 r. ubóstwo rozważano dodatkowo w kontekście wydarzeń we Francji, dostrzegając zagrożenie dla porządku, jakie mogła spowodować „rewolucja biedaków”. W styczniu w londyńskiej prasie ukazał się m.in. list anonima (podpisał się Simplicius), w którym kwestionował on tezę o tzw. „cierpieniach ubogich”, która, zanim jeszcze popchnie ich do buntu, może „zaburzyć umysły niższych klas i mieć je, aby zapomniały, że są szczęśliwe”. Autor wychwalał brytyjski rozwój gospodarczy — przemysł tekstylny, górniczy i żelazny i podkreślał „niezliczoną liczbę ofert pracy, jakie czekają na angielskich robotników najemnych”, dodając, że „zwykły robotnik” otrzymuje 12 szylingów na tydzień⁵⁹. Porównywanie jest zawsze zabieganiem obciążonym dodatkowymi uwarunkowaniami — siłą nabywczą pieniądza, lokalnymi warunkami, wahaniami koniunktury oraz finansowymi możliwościami konsumentów. Nie należy też pomijać wniosków płynących z trwającej wśród historyków dyskusji o tym, czy Londyn był (także w XIX wieku) zagłębiem brytyjskiego wzrostu gospodarczego i centrum „nowego przemysłu”, czy też reprezentował raczej model „mieszany”, w którym do końca XVIII wieku dominowały tradycyjne warsztaty rzemieślnicze, zatrudniające po kilku czeladników⁶⁰. Pojedyncze informacje o cenach i zarobkach są zwykle mało wartościowe i niewiele nam mówi np. to, że w dzień przed wigilią 1792 r. pijany w sztok John Barber ukradł z prywatnej posesji w Hackney żywego pawia. Złodzieja łatwo złapano, a ptaka okazano w sądzie jako dowód, przypisując mu wartość 20 szylingów⁶¹. Jeśli przyjąć, że srebrny zegarek wart około 2 funtów

Become Freeman: Urban Apprentices in Early Modern England, „Social History”, 16/2, 1991, s. 227–252; A. Levene, *Honesty, Sobriety and Diligence: Master-Apprentice Relations in Eighteenth- and Nineteenth Century England*, tamże, 33/2, 2008, s. 183–200. Dla porównania z realiami Rzeczypospolitej (choć Gdańsk to przykład szczególny) zob. E. Cieślak, *Położenie materialne i społeczne czeladzi w Gdańsku w XVIII w. według ordyńków Rady*, [w:] *Nędza i dostatek...*, s. 127–133; J. Trzoska, *Sytuacja majątkowa czeladników w Gdańsku w drugiej połowie XVII i w XVIII w. na podstawie inwentarzy pośmiertnych czeladników piekarzy*, [w:] tamże, s. 135–150.

⁵⁸ „Gentleman’s Magazine”, 36, 1766, s. 46–47.

⁵⁹ Pełny tekst listu w „Gentleman’s Magazine”, 73, 1793, s. 34–36.

⁶⁰ L. Schwarz ustalił, że w latach 1780–1790 zarobki w Londynie spadły o ponad 10%, zob. L.D. Schwarz, *The Standard of Living in the Long Run: London 1700–1860*, „Economic History Review”, 2 ser., 38/1, 1985, s. 31; por. tenże, *London in the Age of Industrialization: Entrepreneurs, Labor Force and Living Conditions, 1700–1850*, Cambridge 1992; D. Barnett, *London, Hub of the Industrial Revolution: A Revisionary History, 1775–1825*, London–New York 1998; E.A. Wrigley, *Poverty, Progress, and Population*, Cambridge 2004.

⁶¹ Sprawa stanęła na wokandzie w styczniu 1793 r. Winnego skazano na karę publicznej chłosty, OBSP, 17930109-39.

(tj. 40 szylingów) — najcześniejsze złodziejskie trofeum spośród czasomierzy — stanowił punkt odniesienia na skali rzemieślniczej i drobnomieszczkańskiej zamożności, to ubrania, najliczniejszy przedmiot kradzieży, były znacznie tańsze. Jedynie srebra i zastawa stołowa mieściły się w tym samym przedziale co zegarki. Nie rozwijając tego tropu nadmiernie można tylko, jako ilustrację, przedstawić kilka podstawowych kategorii londyńskich cen jako funkcji wartości „hipotetycznego” srebrnego zegarka⁶².

Tabela 3. Towary i usługi w Londynie jako funkcja wartości srebrnego zegarka za 2 funty, rok 1793

Przedmiot, towar lub usługa	Wartość	Procent wartości zegarka
1. bawelniana damska sukienka	12 szylingów	30%
2. damski płaszcz z jedwabiu	60 szylingów	150%
3. funt wołowiny	5 pensów	0,05%
4. funt kielbasy wieprzowej	8 pensów	0,08%
5. „tłusty” kurczak	3 szylingi 4 pency	7,9%
6. funt sera Parmezan	1 szyling 4 pency.	2,9%
7. fryzjer (codzienne trefienie)	7 szylingów miesięcznie	17,5%
8. damskie satynowe buty	10 szylingów 6 pensów	25,6%
9. wynajęcie praczki	1 szyling 8 pensów dziennie*	3,3%
10. wynagrodzenie kucharki	12 funtów rocznie**	600%
11. list z Londynu do Włoch	15 pensów	1,5%
12. wynajęcie dorożki na 45 minut	1 szyling	2,5%
13. tuzin świec woskowych	9 szylingów	22,5%
14. beczka piwa (36 galonów)	10 szylingów	25,0%
15. wywóz szamba z posesji	5 szylingów za tonę	12,5%
16. wizyta w łaźni	3 szylingi 6 pensów	8,1%

* „od 2 w nocy do 9 wieczorem następnego dnia”, otrzyma też herbatę i dwa kieliszki alkoholu na dzień, oraz piwo do obiadu i kolacji, J. Trusler, op. cit., s. 50.

** Za zatrudnienie służącej pracodawca płacił roczny podatek w wysokości 2 szylingów i 6 pensów. Służący (mężczyzna) oczekiwali wynagrodzenia do 30 funtów na rok, J. Trusler, op. cit., s. 52–53.

Źródło: OBSP, t17930109-45; J. Trusler, op. cit.

W wieku XVIII — Anglia jest najlepszym przykładem tej transformacji — doszło do przełamania jednej z podstawowych barier prawnych (i jej społecznych konsekwencji) normujących życie europejskich wspólnot. Straciły znaczenie ustawy przeciw zbytkowi, wielki korpus ustawodawstwa miejskiego i państwowego, narzucający stanowe normy ubierania się, jadań, zachowywania, posługiwania się przedmiotami odpowiednimi dla określonego środowiska. Państwa odstępowały od reglamentacji sposobów bycia i życia codziennego całych warstw społecznych, przestały także wtrącać się w sferę zachowań indywidualnych, domowych oraz

⁶² Przykłady cen i wynagrodzeń pochodzą z przewodnika po Londynie Johna Truslera, zob. J. Trusler, *The London Adviser and Guide containing Every Instruction and Information Useful and Necessary to Persons Living in London and Coming to Reside There [...]* by the Rev. Dr Trusler, wyd. 2, London 1790, s. 25, 28–230, 43–44, 50, 81, 91, 134.

uwolniły możliwość awansu, pozwoliły na gry społecznym statusem, wyglądem i zachowaniem. Atrofia i zanik *leges sumptuariae*, ustawodawstwa, które od średniowiecza narzucało obowiązki ubierania się wedle przynależności stanowej, wyznaczyło początek świata nowoczesnych konsumentów⁶³. Drugim katalizatorem tego procesu był fakt, że coraz liczniejsze grupy społeczne zaczęły dysponować pieniędzmi i były gotowe kupować przedmioty, usługi i możliwości samorealizacji uważane za warte takich inwestycji. W dyskusji o społecznych implikacjach luksusu głośniej wołali obrońcy dawnych „tradycji i zwyczajów”, ich argumenty osadzone były w trwałym porządku logicznym, który „zbytek” ekonomiczny łączył nieuchronnie z podważeniem etycznego i społecznego porządku. „W dniach naszych skromnych przodków [pisał w 1756 r. anonimowy obrońca angielskich cnót — P.T.D.] sklepikarz zakradał się do oberży z taką samą ostrożnością i potajemnie, jak żonaty mężczyzna zakradający się do burdelu”. I kontynuował: „Dawniej było to oznaką *oprobrrium*, teraz jest kryterium smaku i grzeczności. Z powodu obmierzłej emulacji ludzie, z natury skromni i ceniący umiar, stają się rozwiązli i rozrzutni”. Gniew anonimowego komentatora skierowany był nie tyle przeciw samej możliwości bogacenia się, ile przeciwko jej społecznym skutkom. „Ludzie próbują ukryć kim są, pozorujący chcieliby być. Trudno znaleźć w mieście robotnika, który z powodu pychy i zbytku nie trzyma służącego w liberii”⁶⁴.

Niektórzy angielscy komentatorzy społecznych skutków nowo pozyskanego bogactwa identyfikowali je także z dwoma zjawiskami, które oceniali pozytywnie — imperialnym sukcesem całego państwa oraz ekspansją jego stolicy, która stawała się ośrodkiem finansów i towarowego obrotu. Bernard Mandeville, Holender, który zadomowił się w Londynie, sprzeciwiał się „obsesji etycznego puryzmu” i otwarcie przyznawał, że niemoralność, szastanie pieniędzmi i ostentacja przyczyniają się do gospodarczego rozwoju. Był obrazoburczym prekursorem rynkowego pragmatyzmu. Mandeville głosił, że „prywatne przywary są korzyścią ogółu”, dystansował się od moralizowania i preferował rzetelną analizę korzyści, które społeczeństwu przynosi etyczna ambiwalencja zrodzona z nowych uwarunkowań ekonomicznych⁶⁵.

W słowach krytyka z 1756 r. pobrzmiewa sposób myślenia, który opisywał już Werner Sombart, łącząc popyt na „luksus” ze zjawiskiem „emulacji”, naśladownictwem wzorów, generowanych przez warstwę uprzywilejowaną, przez ludzi „klasowo” upośledzonych, stojących niżej w społecznej hierarchii i mniej zamożnych⁶⁶. Teza Sombarta, łącząca eksplozję produkcji „luksusów” z powstawaniem nowożytnego rynku, nadal funkcjonuje jako rama „referencyjna”, chociaż nie docenił on istotnego elementu — „demokratyzacji” popytu, znacznego wzrostu

⁶³ H. Freudenberger, *Fashion, Sumptuary Laws, and Business*, „The Business History Review”, 37/2, 1963, s. 37–48; A. Hunt, *Governance of the Consuming Passions: A History of Sumptuary Laws*, London–New York 1996. Interesujący pozaeuropejski przypadek — proces zastąpienia turbanu przez fez w imperium otomańskim omawiał D. Quataert, *Clothing Laws, State, and Society in the Ottoman Empire, 1720–1829*, „International Journal of Middle East Studies”, 29, 1997, s. 403–425.

⁶⁴ „London Magazine”, 25, 1756, s. 225–226.

⁶⁵ E. Ross, *Mandeville, Melon, Voltaire: The Origins of the Luxury Controversy in France*, „Studies on Voltaire and the Eighteenth Century”, 155, 1976, s. 1897–1912. Podstawowe znaczenie w dyskusji o przenikaniu się systemów wartości z „rynkową gospodarką” ma praca: J.G.A. Pocock, *Virtue, Commerce, and History: Essays on Political Thought and History, Chiefly in the Eighteenth Century*, Cambridge 1985.

⁶⁶ M. Kwass, *Ordering the World of Goods: Consumer Revolution and the Classification of Objects in Eighteenth Century France*, „Representations”, 82, 2003, s. 87 i n.; por. T.M. Doerflinger, *A Virtuous Spirit of Enterprise: Merchants and Economic Development in Revolutionary Philadelphia*, Chapel Hill 1986, s. 20 i n.; M. Berg, *In Pursuit of Luxury: Global History and British Consumer Goods in the Eighteenth Century*, „Past & Present”, No. 182, 2004, s. 85–142; S. Maza, *Luxury, Morality, and Social Change: Why There Was No Middle-Class Consciousness in Prerevolutionary France?*, „Journal of Modern History”, 69/2, 1997, s. 199–229; J. Shovlin, *The Cultural Politics of Luxury in Eighteenth Century France*, „French Historical Studies”, 23/4, 2000, s. 577–606.

liczby ludzi, dla których tzw. „luksus” stawał się elementem codziennego wyboru między różnymi możliwościami wydania posiadanych pieniędzy.

Debata o zbytku — nie tyle o ekonomicznych konsekwencjach rozwoju rynku i nadwyżki popytu, ile o obyczajowych implikacjach zmian, jakie z tego powodu zachodziły — stanowiła formę dyskursu „między nowym a starym”, element refleksji tyle socjologicznej i politycznej, co ekonomicznej. Angielscy krytycy potępiali „niewolników zbytku” za uleganie przyjemnościom i namiętnościom, za „[chodzenie] do teatru i opery, na bale, maskarady, [na wyścigi] do Newmarket”, zarzucali im umysłową i fizyczną słabość, zepsucie charakteru, utratę zdolności obrony własnego kraju i prognozowali, że ekspansja takich obyczajów i zachowania „jest pewnym prognostykiem upadku imperium”. Autor tych słów, anonimowy mieszkaniec Birmingham, w 1755 r. (u progu wojny z Francją) wyrokował, że mieszkańcy Brytanii stoją przed alternatywą — albo utrzymają morskie imperium i staną się arbitrem Europy, albo ulegną degradacji, będą przyziernym i godnym pogardy narodem. Poglądy setek anonimowych, ale także bardziej znanych przeciwników „luksusu”, znalazły podsumowanie w pismach Jean-Jacques’a Rousseau, który począwszy od swego eseju nagrodzonego w 1750 r. przez Akademię w Dijon, niezmiennie ukazywał zgubne konsekwencje sprzeczności, jaką dostrzegał między dążeniem do posiadania rzeczy materialnych a ideałem prostoty i dobrych obyczajów⁶⁷.

Pośród wielkich procesów zmian gospodarczych historycy poszukują nie tyle bogaczy, których łatwo zidentyfikować, co przede wszystkim środowisk, których poziom dochodów umożliwiał podejmowanie świadomych decyzji o inwestowaniu we własne bezpieczeństwo lub własne przyjemności. Nie wkraczając w domenę dyskusji wokół sprawczych czynników angielskiego „skoku” ekonomicznego zauważmy tylko, że „prosta droga”, jaką kreślił jeszcze David Landes, prowadząca „szybko, regularnie, dokładnie i bezustannie” przez mechanizację i standaryzację ku wzrostowi produkcji, została w znacznej mierze zakwestionowana⁶⁸. Wzrost był bardziej powolny, osadzony regionalnie, rzemiosło z dnia na dzień nie ustąpiło manufakturze, wzrost popytu był stymulowany przez „nadprodukcję” podaży. Pozostaje faktem, że w Wielkiej Brytanii u progu tzw. „rewolucji przemysłowej” bogaci — kupcy i ziemianie bogacili się najszybciej, biednych zaś — choć to już pozostaje żywym tematem dyskusji — ubywało. Wśród warstwy „średniaków”, także ta kategoria nadal budzi największe zainteresowanie⁶⁹, odnieść można wrażenie rosnącego dobrobytu i względnej stabilizacji. Źródła sądowe przekazują obraz skrzywiony, ukazują relacje zamożności i zależności przez pryzmat naruszenia prawa własności, wychwytują najczęściej plebejski i kryminogenny kontekst, w którym przedmioty domowego użytku są dowodami potwierdzającymi znaczne nierówności poziomów zamożności. Tylko w niewielkim stopniu ukazują, że popyt na wykwalfikowanych rzemieślników i robotników zatrudnionych w „nowych”, przemysłowo zorientowanych zawodach, dawał tej grupie szanse na znaczne zarobki i udział w powstającym dla nich i dzięki nim rynku konsumentów⁷⁰.

⁶⁷ „London Magazine”, 25, 1756, s. 15–16. Publicystyka Rousseau, mimo pochwał za błyskotliwy styl, była w Anglii bardzo surowo krytykowana m.in. za „pesymizm i etyczną ambiwalencję”, zob. J.H. Warner, *The Reaction in Eighteenth-Century England to Rousseau’s Two Discours*, „PMLA”, 48, 1933, s. 471–487; por. J. Jennings, *The Debate about Luxury in Eighteenth- and Nineteenth-Century French Political Thought*, „Journal of the History of Ideas”, 68, 2007, s. 79–105.

⁶⁸ D. Landes, *Technological Change and Development in Western Europe, 1750–1914*, [w:] *The Cambridge Economic History of Europe*, t. 6, cz. 1, red. H.J. Habakuk, M.M. Postan, Cambridge 1965. Przykład krytyki też Landesa zob.: N. Crafts, *English Economic Growth in the Eighteenth Century: A Re-Examination of Dean and Cole’s Estimates*, „Economic History Review”, 29, 1975, s. 226–235; tenże, *English Economic Growth during the Industrial Revolution*, Oxford 1985.

⁶⁹ B. Heller, *The “Mene Peuple” and the Polite Spectator: the Individual in the Crowd at Eighteenth-Century London Fairs*, „Past & Present”, No. 208, 2010, s. 131–157.

⁷⁰ M. Berg, *Luxury and Pleasure...*, s. 134–136, 174; por. J. de Vries, *The Industrial Revolution and the Industrious Revolution*, „Journal of Economic History”, 54/2, 1994, s. 249–270.

Tabela 4. Średnia wartość majątku osobistego: wybrane zawody (wartość w funtach), Anglia i Walia (1670–1810)

Kategoria społeczna / zawód	Rok 1670	Rok 1700	Rok 1740	Rok 1810
ziemiaństwo	552	453	565	2032
kupcy	296	307	573	608
sklepiarze	149	160	195	304
chłopi	199	153	178	256
robotnicy	22	22	27	101

Źródło: P.H. Lindert, *Unequal English Wealth Since 1670*, „The Journal of Political Economy”, 94, 1986, s. 1137.

Rzeczywiste odczucie poprawy ekonomicznych warunków życia codziennego, także dla rzemieślników, sklepiarzy i wieśniaków, dotyczyło okresu po roku 1750. Jeden z obserwatorów tych przemian pisał w 1752 r., że „niepotrzebne wydatki ubogich dotyczą palenia i żucia tytoniu, zażywania tabaki, picia herbaty, noszenia wstążek, koronek, jedwabiu i innych obcych rzeczy”⁷¹. Mimo wyczuwalnej moralizującej krytyki opinie takie prowadziły historyków ku zadawaniu pytań: jak zamożni byli ubodzy, skoro inwentarze ich ruchomości często, już w połowie XVIII wieku, zawierały wmianki o zegarkach, lichtarzach, ozdobnych guzikach lub o perukach⁷². Jak dowodził Hans-Joachim Voth, angielski „dobrobyt” społecznych nizin w XVIII stuleciu nie był skutkiem wielkiej transformacji systemowej — ta nadeszła dopiero w następnym stuleciu — był natomiast wynikiem ciężkiej i długotrwałej pracy londyńskich robotników i rzemieślników. Nadwyżki gotówki oraz możliwość ich wydania brały się z wielogodzinnej dniówki oraz redukcji dni wolnych od pracy (np. poniedziałków i świąt kościelnych)⁷³.

Wracając do kradzionych w Londynie zegarków: znaczące jest, że liczba spraw, w których się pojawiły, wzrosła z 3,7% w 1753 r. do 6,8% w 1793 r. Z jednej strony był to przyrost niemal dwukrotny, dowód na tezę o (powolnym) bogaceniu się ubogich, z drugiej zaś świadectwo, że u progu XIX wieku ledwie niecałe 7% londyńskich plebejuszy posiadało tyle pieniędzy, aby nabyć luksusowy przedmiot. Opisując tę najliczniejszą, nie tylko w Anglii, grupę społeczną, trzeba brać pod uwagę jej liczne wewnętrzne podziały i segmenty składowe, które w różny sposób reagowały na zależne od rynku przemiany warunków życia codziennego. Z jednej strony pozostaje w pamięci przykład Johna Huttona i jego awans społeczny odniesiony w nowo powstającym centrum przemysłowym, w którym się osiedlił w poszukiwaniu lepszej pracy i większych zarobków. Na drugim biegunie rzemieślniczo-robotniczego spektrum znajdowali się John Stockdale i Christopher Johnson, którzy w czerwcu 1753 r. na podlondyńskim trakcie

⁷¹ Cyt za: J. Hatcher, *Labour, Leisure and Economic Thought before the Nineteenth Century*, „Past & Present”, 160, 1998, s. 64–115 (cyt. s. 79).

⁷² Zob. *American Material Culture: The Shape of the Field*, red. A.S. Martin, J.R. Garrison, Knoxville 1997. Podstawowe znaczenie ma: A.H. Jones, *Wealth of a Nation to Be: The American Colonies on the Eve of the Revolution*, New York 1980 (wszechstronna analiza 919 inwentarzy ruchomości z 22 hrabstw kolonii amerykańskich z 1774 r.). Proces generowania i społecznego podziału bogactwa w Wielkiej Brytanii w okresie 1670–1911 przedstawił P.H. Lindert, *Unequal English Wealth since 1670*, „The Journal of Political Economy”, 94, 1986, s. 1127–1162.

⁷³ H.-J. Voth, *Time Use in Eighteenth-Century London: Some Evidence from Old Bailey*, „The Journal of Economic History”, 57/2, 1997, s. 497–499; por. D.A. Reid, *The Decline of Saint Monday, 1766–1876*, „Past & Present”, No. 71, 1976, s. 76–101.

zrabowali srebrny zegarek listonoszowi. Pierwszy z nich, siedemnastolatek, był emigrantem z Leicester, wysłanym do Londynu po nauki, który zamiast zgłębiać tajniki prawa przy miejskim sądzie konsystorskim wolał spędzać czas w oberżach, grając na pieniądze w bilard. Drugi, czeladnik u siodlarza i bilardowy partner Stockdale'a, podsunął mu pomysł, aby wynajmować konie i napadać na gościńcach. Próba zakończyła się tragicznie — postrzeleniem ofiary, a jednym ze świadków procesu był szwagier zabitego, z zawodu zegarmistrz⁷⁴.

Adres Autora:

Dr hab. Paweł T. Dobrowolski

Collegium Civitas

Plac Defilad 1, XII piętro

00-901 Warszawa

“WATCH YOUR POCKET” — A BRIEF HISTORY OF AFFLUENCE,
OR ON POCKET WATCH THEFTS IN 18TH-CENTURY LONDON

Building on David Landes's assumption that the growing popularity of clocks and watches was a marker of economic progress, this article probes London's Old Bailey court records (OBSP) to assess the number of pocket watches brought as evidence of theft among the lower middle strata of metropolitan society. This statistical assessment is tied to the question whether in the second half of the 18th century the boom in the supply of and demand for „luxurious” (or semi-luxurious) products affected the lower classes of Londoners due to their growing financial stability. Did the “relatively” poor become “relatively” wealthier? Two annual series are constructed: one for 1753 and the other for 1793. Watch thefts occurred as a result of highway robbery and/or housebreaking — in which case watches were simply a part of more diversified loot — or in more individualized, “face to face” situations in the streets or in alehouses. In the latter case culprits were frequently women, especially prostitutes. “Watch theft cases” prove that despite the persistence of bloody code's severe legal practices theft was increasingly punished with imprisonment sentences (although both capital sentences and deportations were significant), while the number of the acquitted also grew due to more diligent scrutiny of doubtful cases. The number of cases in which pocket watches served as evidence (clocks were mentioned only twice in 1793) grew from 3.7% in 1753 to 6.8% in 1793: this was on the one hand a substantial increase and on the other a proof that a silver watch valued at 2 pounds (the most frequently stolen time measuring item) was still a marker of luxury, although it was becoming more affordable to average Londoners, e.g. house servants, apprentices and lower class artisans.

⁷⁴ Obu powieszono, zob. OBSP, t17530718-33; OBSP, OA17530723; relacja w gazetach zob. „London Magazine”, 22, 1753, s. 292, 339.